

Chór Męski Środowiska Akademickiego
Krakowa przy Uniwersytecie Rolniczym



21.01.2017 – XVI Miechowski Przegląd Pieśni Chóralnej Kolęd i Pastoralek

Jeśli drużyna jest wytrenowana i w tak zwanym gazie, ponadto żądna sukcesów, których nigdy za wiele, to do kolejnych wyzwań, może przystąpić niemal z marszu.

I my znaleźliśmy się w takiej sytuacji, bo nasza pani dyrygent, w poszukiwaniu okazji do zaprezentowania się (oczywiście z chórem), a także okazji do potencjalnych zwycięstw, zainteresowała nas przeglądem odbywającym się 21-go stycznia w Miechowie, pod nazwą XVI Miechowski Przegląd Pieśni Chóralnej Kolęd i Pastoralek.

Nasze "w gazie" wynika z tego, że to już kolejna okazja do pokazania się z kolędami, które ostatnio często prezentujemy, wcześniej szlifując je na próbach.

Przegląd odbywa się w sobotę, więc z frekwencją, z naszej strony nie powinno być źle, co potwierdzamy, w sprawdzony już sposób, wpisując się na listę obecności, na jednej z naszych prób. Umawiamy się również na sobotę, w jakich składach samochodowych dojedziemy. Tu, jak zwykle nasz kanclerz Marek pilnuje skrupulatnie, by każdy miał swoje miejsce w autach tych kolegów, którzy zdecydowali się być dziś kierowcami.

Jadąc do Miechowa, będziemy mieli okazję poznać cotygodniową drogę naszego Krzysia, który właśnie z tego miasta, dojeżdża co środę na próby chóru.

W Centrum Kultury i Sportu w Miechowie, gdzie odbywa się przegląd, chcemy być około godziny 10-tej, dlatego z różnych części Krakowa wyjeżdżamy blisko godziny 9-tej.

Wyjazd z Krakowa do Miechowa, to droga do Warszawy i biorąc pod uwagę, że to droga łącząca dwa największe miasta w Polsce, nie jest wizytówką polskiego drogownictwa.

Tuż za Krakowem, w Michałowicach, krótka refleksja historyczna, bo mijamy miejsce oznaczone obeliskiem stojącym na granicy dawnych zaborów. Dziś miejscem mijanym często i także często niezauważanym.

Kilkanaście kilometrów dalej, już za Słomnikami, refleksja meteorologiczna, bo śniegu tu dużo mniej niż w Krakowie.

Przed miechowskim Centrum Kultury, jesteśmy przed dziesiątą i staramy się zaparkować nasze auta, bo miejsc niewiele. Ci co nie znajdują tu miejsca, parkują na nieodległym miechowskim rynku lub przy sąsiednich uliczkach.

Zbieramy się w holu centrum, a miłe panie z obsługi przeglądu, pokazują nam miejsce w salce w piwnicy, gdzie będziemy mogli się przebrać i rozśpiewać.

W Przeglądzie uczestniczy dwanaście chórów, a nasz występ jest zaplanowany na godzinę 11.10. Przed rozśpiewaniem korzystamy z możliwości wypicia herbaty, kawy i skosztowania kruchych ciasteczek, którymi można się częstować przy wystawionym w holu stole.

Jeden z kolegów dzwoni do Krzysia i dowiadujemy się, że go nie ma, bo jest chory.

Krążyła wśród nas także wersja, że Krzys ma akurat dyżur w pracy.

Trzecia wersja, kłopoty z dojazdem, która mogłaby być prawdopodobną, jeśli chodziłoby o

obecność na próbie, tutaj nie wchodzi w grę.

W piwnicznej salce rozśpiewujemy się bardzo intensywnie, prześpiewując nasz repertuar.

A na niego składają się dzisiaj: z opracowań Tomasza Flaszki *Bracia patrzcie jeno, Z narodzenia Pana, Cóż to proszę za nowina* oraz z opracowań Jana Pasierba Orlanda *Bacowsko Kolynda i Juhasko Kolynda*.

Kolęda *Z narodzenia Pana*, jest kolędą obowiązkową na przeglądzie. Mimo pewnych niedociągnięć na próbach, teraz jesteśmy pewni, że już wszystko jest dobrze.

W jednej z kolęd, tam gdzie tenorowy dźwięk brzmiał nieco niżej niż powinien, nasza pani dyrygent korzysta ze swej naukowej wiedzy i proponuje tenorom zamienić wyśpiewywaną literkę "y" na literkę "i". Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, dźwięk nie chce już być inny, jak prawidłowy. Taka jest potęga nauki i wiedzy.

Tuż przed godziną 11-tą, pani z ramienia organizatorów zawiadamia nas, że śpiewa już chór, którego występ planowany był tuż przed nami. Idziemy do holu, z którego dwóch stron, prowadzą dwa wejścia na salę koncertową. Czekamy jeszcze chwilę i mamy okazję i porozmawiać i poprzyglądać się innym uczestnikom przeglądu. Są tu chóry z młodszymi i starszymi chórzystami i chórzystkami. Są też zespoły ludowe, a wśród nich pięknie prezentujące się panie w strojach krakowskich.

Dostajemy sygnał by wejść na scenę. Tuż przed, nasz Jurek pułkownik, szybką musztrą czyni nas bardziej zdyscyplinowanymi i na salę wchodzimy tak, jak powinniśmy, czyli nie najgorzej.

Stojąc już na sali czekamy gęsiego na schodach, bo na scenie trwa przedstawianie naszego chóru i naszego repertuaru przez organizatorów.

Mamy chwilę czasu, by nie tracąc ani słowa, przyglądać się sali. Sala koncertowa z dużą sceną, wiszącym nad nią przy proscenium ekranem, by mogła zamienić się w kino, gdy taka potrzeba zaistnieje.

Dekoracje skromne na scenie i na ściennych kinkietach. Główny element dekoracji to białe, anielskie skrzydła. Sala utrzymana w kolorach ciemnej zieleni mchu. Fotele rozkładane i wygodne. Za fotelami, przy konsolce, reżyser dźwięku, nad którym wyżej, jeszcze dwa poziomy balkonowej widowni.

Cały przegląd jest nagrywany, a na scenie czekają profesjonalne mikrofony. Dla nas sygnał również, że nagrania z koncertu gdzieś będą istniały i może warto się o nie postarać.

Na fotelach przed sceną, przy stole siedzi jury, które ocenia uczestników dzisiejszego Przeglądu.

W skład jury wchodzi Marcin Durman, Walery Dubrowskij, Jolanta Sojka i Alina Majewicz.

Stajemy na scenie.

Po kolei śpiewamy kolędy, które mieliśmy w planie.

Czujemy, że nasze góralskie, podobały się widowni najbardziej.

Po zakończeniu, Asia dyskretnym, acz spontanicznym gestem dwóch kciuków skierowanych ku górze, przekazuje nam wiadomość: *OK- ulga- jakoś poszło*.

My odczytujemy: *Dzięki serdeczne panowie - było wyśmienicie- jesteście wspaniali*.

Schodzimy ze sceny. Wychodzimy do holu. Dyskutujemy gorąco o zakończonym występie.

Korzystamy ponownie z herbaty, kawy i ciasteczek, którymi częstuje pani z ekipy organizatorów.

Część z nas, za chwilę wraca z powrotem na salę, by posłuchać innych wykonawców. Kilku kolegów wraca do Krakowa, by podołać rodzinnym obowiązkom. Większość jednak zostaje, by towarzyszyć Asi przy ogłoszeniu wyników. Jak się dowiadujemy, wyniki mają być około 14.30, a jest jeszcze trochę przed dwunastą. Ci co nie chcą nadwyręzać naszych firmowych garniturów, schodzą do piwnicy by się przebrać. Tam już z pomieszczenia, jako sali prób korzysta jeden z ludowych zespołów, więc są zmuszeni do przebrania się w ich towarzystwie. Jakoś to się udaje, bez większych ekscesów. Można się z tego cieszyć lub nie...

Kiedy na scenie skończył występ chór *Belfersingers*, z Gorlic, ci z kolegów, którzy mieli okazję ich wysłuchać, już w holu dzielą się wrażeniami z pozostałymi. Gratulują też wszystkim z tego chóru.

Śpiewakom, solistce i dyrygentce. Okazało się, że ich występ był znakomity. Jak słyhać od kilku kolegów, nie pozostali obojętni również na pozamuzyczne walory młodej dyrygentki.

Do ogłoszenia wyników i rozdania nagród pozostało jeszcze trochę czasu, dlatego nasyceni już wrażeniami artystycznymi, idziemy wraz z naszą panią dyrygent w kierunku miechowskiego rynku. Część z nas szuka miejsca, aby zjeść obiad. Niektórzy idą jeszcze odwiedzić słynną Bazylikę Grobu Bożego, znajdującą się w rogu rynku.

Ci co chcieli coś zjeść, a to najliczniejsza grupa, trafia wraz z Asią, do restauracji – pizzerii, do której wejście jest przez podworec przy jednej z bocznych uliczek odchodzących od rynku.

Jedni zamawiają zupki, inni jakieś konkretniejsze dania. Rozmawiamy o Przeglądzie. Obsługuje nas miła kelnerka, której przy podawaniu przychodzi z pomocą jej koleżanka. I tu dla estetów, a tych w naszym chórze pewnie nie brakuje, miła niespodzianka. Dziewczyna, bo to najlepsze tu słowo, o delikatnych rysach, prezentuje przed nami piękne długie blond włosy, ułożone ze smakiem w równie piękne, niesymetryczne kompozycje z lokami. Brawa dla fryzjera tej dziewczyny, który (lub która), jak żywo, zaczerpnął inspiracje z obrazów mistrzów włoskiego Renesansu, Baroku a nawet także klasycznych greckich rzeźb. Może to absolwent Akademii Sztuk Pięknych. W każdym razie, to powód zazdrości dla wszystkich kobiet i mężczyzn. Za wyjątkiem chyba tylko piosenkarza Zbigniewa Wodeckiego, bo to jemu włosów i fryzury wszyscy zazdroszczą.

Marek, nasz kanclerz dostaje przez telefon sygnał, że ogłoszenie wyników powinno być wcześniej, niż zaplanowaliśmy. Część z nas, którzy już zjedliśmy to co zjeść mieliśmy, decyduje się wraz z naszą panią dyrygent iść w kierunku centrum, by nic nam tam nie umknęło.

W centrum siadamy na sali wraz z przedstawicielami innych chórów. Okazuje się jednak, że prognoza organizatorów, co do przyspieszenia ogłoszenia wyników nie sprawdza się i wszyscy czekamy. Za namową i odwagą pań jednego z chórów, wspólnie śpiewamy kolędę *Lulajże Jezuniu*.

Być może jury zmoblizowane naszym śpiewem, zjawia się na sali, by ogłosić wyniki Przeglądu.

Nagradzani wychodzą na scenę przy aplauzie widowni i swoim własnym.

Wszyscy laureaci otrzymują pamiątkowe dyplomy a także nagrody pieniężne, które zostały ufundowane przez Centrum Kultury i Sportu w Miechowie.

Przyznawane miejsca i nagrody są w kategoriach:

- seniorów (tu nas jeszcze nie ma...);

- schole i zespoły wokalnie-instrumentalne (tu już nas nie ma...);

i w głównej kategorii:

-chóry

Dla nas wielka radość bo zdobywamy pierwsze miejsce w kategorii chóry.

Brawo dla Asi, no i dla nas.

Na scenie nasza pani dyrygent, w towarzystwie Jurka pułkownika odbiera nagrodę. Jeszcze raz brawo.

Nagrodę Grand Prix Przeglądu otrzymał: Chór GCK „Belfersingers” z Gorlic. I z tym się zgadzamy.

Wszyscy odbierający na scenie nagrody pozują do wspólnych zdjęć. To bardzo sympatyczny i dla nas też piękny moment.

Jeszcze na prośbę fotografów, w tym naszej niezawodnej Halinki i Artura, chóry kolejno stają na scenie pozując do fotografii.

Kończy się ta część naszej bardzo dziś udanej soboty.

Przygotowujemy się do powrotu do Krakowa.

Dla naszego Krzysia z Miechowa mamy dobrą wiadomość.

Może on z dumą chodzić po miechowskim rynku w naszym firmowym garniturze i bordowym krawacie. No a w czasie letnim, nawet w naszej firmowej koszulce polo.

Wstydu mu nie przynieśliśmy.

Janusz Czerwiec "fazi"